

Władysław Ćwik

Czas napisania traktatu Krasieńskiego o "O stanowisku Polski z bożych i ludzkich względów" : (przyczynek do genezy utworu)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 57-78

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DR. WŁADYSŁAW ÓWIK.

CZAS NAPISANIA TRAKTATU KRASIŃSKIEGO „O STANOWISKU POLSKI Z BOŻYCH I LUDZKICH WZGLĘDÓW“.

(Przyczynek do genezy utworu).

Wymieniony w nagłówku traktat Krasińskiego pojawił się w druku po raz pierwszy w r. 1883 — w dwu skąpych wyjątkach, obejmujących ledwie $\frac{1}{20}$ część całego dzieła.¹⁾ Z wyjątków tych, jak się później okazało,²⁾ pierwszy nosił napis „O Trójcy i Słowie wcielonym“, drugi „O Żywocie wiecznym“.³⁾ Z właściwą jednak treścią traktatu publiczność nasza mogła się zapoznać dopiero w lat dwadzieścia później — kiedy ukazał się on w druku p. t. „O trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku“.⁴⁾ W czasach najnowszych ukazało się ponowne wydanie tego utworu, pełniejsze od poprzednich i z nowymi nagłówkami.⁵⁾ Jak się okazało bowiem na podstawie autografu, dzieło ma napis: „O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów“ i jest podzielone na trzy części, z których pierwsza ma tytuł: „O trójcy w Bogu

¹⁾ Listy poety do Sołtana, Lwów 1883, s. 259.

²⁾ Listy poety do Małachowskiego, Kraków 1885, s. 15.

³⁾ Odpowiadają one w traktacie ustępom umieszczonym w wydaniu Piniego z r. 1904 na s. 123—126 i 150—152.

⁴⁾ Najpierw w Bibliotece warszaw. 1903 t. II. s. 12—35, potem w wydaniu pism z r. 1904, t. II. s. 121—190.

⁵⁾ Wydanie jubileuszowe pism poety, dokonane przez prof. Czubka. Nawiasem dodaję, że za życia wnuka poety nie wydawano omawianego traktatu w całości ze względu na cenzurę rosyjską.

i o trójcy w człowieku“, druga: „O trójcy w czasie i przestrzeni“, trzecia: „Stanowisko Polski wśród ludów słowiańskich“.

Utwarem tym o treści historyzofizyczno-teistycznej zajmowano się dotąd niewiele,¹⁾ wskutek czego hipotezy pierwszych wydawców siłą faktu poczęły przybierać cechy pewników. Utało się też dziś kilka poglądów na traktat, które jednak po dokładniejszym zbadaniu sprawy tracą w znacznej części na wartości. Tak ma się rzecz z niektórymi sądami o jego genezie, tak zwłaszcza z poglądami na czas napisania.

Pozornie czas ten jest znany. Oto bowiem Kajsiewicz i Semeneńko, wydając w rok po śmierci poety sąd swój o traktacie, piszą, że „wyszedł on z pod pióra autora w młodych jeszcze jego latach, w owej chwili przejścia i walk wewnętrznych, w owej burzy umysłu, którą ten wysoki Duch musiał przebyć i zwyciężyć, nim mógł być wyjść na jaśnią Słowa Bożego“²⁾. Wynikałoby stąd, że był pisany mniej więcej równocześnie z „Trzema myślami Ligęzy“. Potwierdzają to wydawcy korespondencji Krasińskiego z Sołtanem i Małachowskim, którzy wśród listów poety do pomienionych osób znaleźli byli owe wyżej wymienione urywki p. t. „O trójcy i Słowie wcielonym“ i „O żywocie wiecznym“, jednakże (co z naciskiem zaznaczam) „bez oznaczenia, kiedy i gdzie pisane było“. Ponieważ zaś istnieje — zdaniem wydawców — znaczne pokrewieństwo myśli między urywkami a listem poety do Sołtana z 17. grudnia 1841 i listem do Małachowskiego z 7. grudnia tegoż roku, wnoszą, że rzecz ta była pisana z końcem r. 1841. ³⁾ Twierdzenie to popiera też wnuk poety następującymi słowami: „Według świadectwa Katarzyny Adamowej Potockiej czytał Zygmunt Krasiński „Traktat o Trójcy“ w późnej jesieni 1842 roku Aleksandrowi Branickiemu w Rzymie, jako rzecz już skończoną i napisaną od dosyć dawna“. Podaje przytem jako czas p o w s t a n i a utworu lata 1840–1841, jako czas n a p i s a -

¹⁾ P. Pini, wydając w r. 1904 dzieła Krasińskiego, opatrywał swojemi uwagami wszystkie — z wyjątkiem właśnie traktatu, co motywuje tak: »Objaśnień rzeczowych do tego utworu nie podajemy ze względu na to, że sięga on w dziedzinę filozofii i że skutkiem tego nawet bardzo obfite objaśnienia nie zdołałyby go uprzystępnić szerszym warstwom czytelników«. Stosunkowo najwięcej pracy poświęcił temu dziełu wnuk poety w rozprawie p. t. »Dzień ducha świętego« (Bibl. warsz. 1903, II s. 205 nn. i 464 nn.), ale uwagi jego trudno uznać za wyczerpujące, zwłaszcza że autorowi szło nie tyle o sam utwór, ile o pokrewieństwo niektórych idei z mistycyzmem średniowiecznym, względnie idealistyczną filozofią niemiecką.

²⁾ Pisma, wyd. z 1904, t. II. s. 597.

³⁾ Listy do Sołtana s. 259, do Małachowskiego s. 15.

nia początek r. 1842¹⁾) (a więc nieco inaczej niż wydawcy korespondencyi). Za temi twierdzeniami idą wszyscy inni, i tak np. p. Pini umieścił omawiane dzieło między „Trzema myślami“, drukowanymi r. 1840, a rozprawą o Słowackim, drukowaną r. 1841; prof. Czubek wydaje je pod r. 1841.

Tymczasem fakta wskazują, że ta redakcja traktatu, jaką znamy z druku, jakoteż i owe dwa urywki, wydane po raz pierwszy w r. 1883, bezwarunkowo nie mogły powstać w tych latach, jakie wymienieni autorowie przyjmowali. Nie mogły zaś powstać z tego powodu, że w traktacie pojawia się często wyraz *Ja żń*²⁾, oznaczający najrdzenniejszą, boską część istoty człowieka i będący przeciwstawieniem tak ciała, jak i duszy. Czytamy np. na str. 124 (wyd. z r. 1904): „Każdy z nas jest bytem, myślą, życiem, czyli Duchem współcześnie, a zarazem i przeto właśnie, że Duchem, jest osobistością całą czyli ja żnią, tąż samą i jedną“ — albo na str. 130: „Chrystus rzeczywiście kształt i ja żń człowieka miał“ — na str. 139 i 140: „W trójcy ludzkiej nigdy i nigdzie ciała bez duszy, lub duszy bez ciała, lub duszy i ciała, któreby zupełnie nie kształciły już ja żni osobistej, czyli Ducha niemasz“ — na str. 149: „Wola stanowi swą ja żń, twoją osobistość“ itd. Wiemy zaś napewno, że wyraz ten jest nowotworem Trentowskiego, powstałym dopiero w r. 1841. Mianowicie filozof ten³⁾ dopatrywał się fałszywie w wyrazach przy ja żń i bo ja żń pierwiastka ja + końcówka żń i rozumował, że np. przy ja żń znaczy to, co się znajduje przy ja żni naszej. Ja żń więc według niego „znaczy tyle, co ja się (!), tj. ja kojarzy się tutaj z się, czyli samo dla sie-

¹⁾ Bibl. warsz. 1903, II. s. 2 i 3.

²⁾ 15 razy. W wydaniach traktatu wyraz ten ma prawie zawsze na początku wielką literę i prawie zawsze oddany jest drukiem rozstrzelonym.

³⁾ Trentowski położył znaczne zasługi około wytworzenia naszego języka filozoficznego. Tak np. w „przedśłowiu“ do „Chowanny“ poświęcił aż 45 (!) stronic omówieniu najrozmaitszych utworzonych przez siebie terminów filozoficznych. Tamże (t. I. s. 7. wyd. z r. 1845) pisze w ten sposób o swoich na tem polu zasługach: „Że u nas filozofia, zwłaszcza w języku polskim, jest dotąd prawie nieznaną, nieznaną też są nam i polskie techniczne jej wyrazy. Kto przeto pierwszy (w oryginalnym druku rozstrzelonym), umiejętność jaką, którą (!) dobrze poznał, w ojczystej pisze mowie, bierze na siebie ciężki obowiązek wynaleźć w tejże ojczystej mowie, stosownie do potrzeby, techniczne i wierne rzecz oddające wyrazy, język z bogactw i nową uposażyć świetnością. Tak postąpił sobie Kopczyński względem gramatyki narodowej, Dąbrowski względem geometrii i algebry, Jędrzej Sniadecki względem astro-

bie staje się przedmiotem, rzeczą, a stąd rzeczownikiem¹⁾ Uważa też ten wyraz za „szczęśliwszy od niemieckiego niespadającego się *das Ich*, lub też pseudo łacińskiego *ego ita*“, powiadając, że „nawet dla poety może być stokrocią do jakiego wianka²⁾. Otóż wyrazu tego użył Trentowski po raz pierwszy w r. 1841 (przedtem pisał wyłącznie po niemiecku)³⁾ w „Wyciągu ze wstępu do Chowanny, czyli systemu pedagogiki“, umieszczonym w zeszytach marcowych czasopisma poznańskiego p. t. „Orędownik naukowy“ (r. 1841). W dziele tem filozof posługuje się wieloma utworzonymi przez siebie terminami i dlatego umieszcza przy nich stale dla jasności odpowiedni termin niemiecki czy łaciński, jak np. *sobistość* (*seitas, das Selbst*), *stnia* (*Abso-lut*), *istnia* (*Existenz*) itd. Wśród nich znajduje się też *ja żń*, pojawiająca się po raz pierwszy w następującem zdaniu, wyjaśniającem w zarysie treść pojęcia: „I cóż ośmielisz się zganic w istocie człowieka? Cóż złego zdołałbyś odkryć w jego ciele, duszy i obojgu razem, czyli w *ja żni* (*das Ich, τὸ Ego*)?“⁴⁾ W każdym razie w owym „Orędowniku naukowym“ z r. 1841, w którym oprócz wyciągu z „Chowanny“ znajduje się też inny utwór Trentowskiego, a to jego „Aforyzmy, dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka, czyli rzecz o małżeństwie“ wyraz *ja żń* pojawia się bardzo często⁴⁾.

Cóż ten wyraz znaczy? Aby go zrozumieć, musimy pamiętać, że dla naszego filozofa wszystkie pojęcia przeciwne, jak np. byt i nicestwo, realność i idealność itd. są „rzeczami bardzo różnemi“, ale tylko względnie, gdyż np. dla panteisty są one bez-

nomii itp., każdy z nich nie tylko wprowadził nową naukę do kraju, ale i zumejtnił nią język. To samo i nam uczynić wypada, jeżeli chcemy powołania naszego okazać się godni. Wprowadzamy w powiaty ojczystego ducha filozofią; wprowadzić więc musimy i filozoficzne techniczne wyrazy“.

¹⁾ Na usprawiedliwienie tych nonsensowych z punktu widzenia naukowego hipotez można tylko to podać, że spólcześnie podobne fantazmagorye etymologiczne były w modzie. I tak, jak wiadomo, Słowacki wywodzi w „Królu Duchu“ *Jadwigę z jad—widzi, Polskę z na—ból—skała, Norwid piękny z po—jęk* itp.

²⁾ Tamże s. 33.

³⁾ Trentowski z początku pisze wyłącznie po niemiecku, będąc docentem filozofii na uniwersytecie fryburskim (główne dzieło „Grundlage der universellen Philosophie“, Fryburg 1837), a dopiero w r. 1841, skłoniony namowami Raczyńskiego i Marcinkowskiego, wziął się do pisanja po polsku. Por. K. Wróblewski, Bronisław Trentowski, szkic biograficzny. Lwów 1899, s. 44 i 45.

⁴⁾ Np. s. 86, 88, 95, 96, 222, 231 itd.

względnej jednością. „Gdy więc one — rozumuje autor — są raz rzeczami różnemi, inny raz rzeczami jednemi, i w obu razach prawdą, więc są względną różnią i bezwzględną jednością, czyli filozoficzną różnojednością“. Ta różnojednia nie jest jednak mechanicznym zlepkiem dwu przeciwieństw, ale stanowi „udzielny świat trzeci, jądrowy, istnie rzeczywisty, czyli transcendentalny, boski i jest pierwiastkiem, albo raczej prawem, siostrzanem wszelkiej filozofii“. Na tę różnojednię kładzie Trentowski szczególny nacisk jako na „jedną z rzeczy najgłówniejszych“, która Niemcom prawie nieznaną ma być podwaliną przyszłej filozofii polskiej.¹⁾ Taką właśnie różnojednią transcendentálną wobec ciała i duszy jest ja ż ń. „Ciało jest realności, dusza idealności, a ja ż ń rzeczywistości naszej najpierwszą podwalą“. Jest to „bóstwo, tchnienie Boże, w nas żyjące“, źródło prawdziwego poznania, zapomocą którego wchodzimy w „różnojednią, czyli w unię z prawdą, a więc z Bogiem, z jego słowem transcendentálnem, ze światem, przed- i pozaświatem“²⁾.

Taka jest geneza i takie subtelne znaczenie tego wyrazu, z którym Krasiński mógł się zapoznać najrychlej w r. 1841.³⁾ Poznawszy jednak, nie przyjął go odrazu. Pamiętać bowiem należy, że jest to nowotwór (niezbyt szczęśliwie ukuty), który też nie odrazu stał się utartym. Trentowski zresztą sam przewidywał, że jego neologizmy, jak „r o z ł o g a, j a ż ń, s o b i s t o ś ć, m y ś ł, u m, m i o t i tym podobne wyrazy ulegną najzłośliwszej krytyce i satyrze, bo krytyków zawsze mieliśmy więcej niż pisarzy“. Pocięszął się jednak tem, że i d a s I c h Fichtego z początku było wyśmiewane przez Jeana Paula ale później przez tegoż Jeana Paula ciągle używane. „Być może — powiada tedy z nadzieją jeszcze w 2. wyd. „Chowanny z 1845 r. — że i j a ż ń naszą takież los oczekuje!“⁴⁾

Słusznie przewidywał Trentowski. Oto bowiem rolę Jean Paula wobec jego ja ż n i odegrał nie kto inny, tylko Krasiński, który z początku używał jej tylko w znaczeniu drwiącem, a dopiero potem we właściwym — czem stwierdził prawdziwość hipotezy filozofa, spodziewającego się, że ja ż ń „nawet dla poety może być stokrocią do jakiego wianka“⁵⁾ Przed zaznajomieniem się bowiem Krasińskiego z pismami Trentowskiego spotykamy w jego pismach zamiast ja ż n i wyłącznie tylko wyrażenie

¹⁾ Chowanna 1845. Tom I. s. 12.

²⁾ Tamże s. 33, 34, 39.

³⁾ Nawiasem dodaję, że Krasiński zapoznał się z Trentowskim osobiście dopiero r. 1846.

⁴⁾ Chowanna j. w. s. 52.

⁵⁾ Tamże s. 33.

ja (nieodmienne), będące dosłownem tłumaczeniem fichtowskiego *da s Ich* — czasem zaś obok ja wyrażenie *duch*.

Tak np. czytamy w liście do Słowackiego z 23. lutego 1840 r. ¹⁾: „I stanie się ogół piękności, w którym będzie i człowiek i ta ziemia i to niebo i ten Bóg razem, tak jak są w wszechświecie, tak jak są istotnie w duchu naszym, w tym jedynym *Ja*²⁾, które wszystko zawiera pod kształtem snu coraz rozbudzającego się jawniej“. Podobnie w liście do Małachowskiego z 7. grudnia 1841 r. ³⁾: „Więc w istocie jako ludzie planetarni żyjem poświęceni w wielkim doczesnym Panteizmie Ludzkości; jako *Duchy*, jako *Ja* każdego z nas, żyjem znowu udzielnii, nieśmiertelnie tem *Ja*⁴⁾ obdarzeni, poza grób pociągnięni, jak promień, który wiecznie podnosi się ku Bogu“.

Po zaznajomieniu się z pismami Trentowskiego poeta wciela z czasem jaźń do swojego słownika. Mianowicie spotykamy ją po raz pierwszy w liście do Słowackiego z 26. marca 1842 r. (w rok niemal po jej pierwszym ukazaniu się) w następującej składni: „Alboż już jej⁵⁾ nie dosyć złego kłopotu moja jaźń⁶⁾, (styl Trentowskiego)⁷⁾ wyrządziła?⁸⁾ Poeta używa zatem tu tego wyrazu w znaczeniu z lekka ironicznem — i co więcej, uważając go za niezbyt utarty, uważa się w obowiązku poinformować Słowackiego, skąd go zaczerpnął. Czyż możliwe jest wobec tego przypuszczenie, ażeby w latach 1840, czy w 1841 powstał traktat o trójcy, w którym jaźń jest wyrazem utartym (pojawia się 15 razy!) i to posiadającym treść jak najpodnioslejszą? Kiedyż bowiem wyraz ten otrzymuje takie znaczenie u poety? Przeglądamy korespondencyę. Okazuje się, że jaźńi brak w listach z r. 1843, 1844 i 1845, gdyż spotykamy ją ponownie dopiero od r. 1846 — już ze znaczeniem właściwem. Czytamy tedy w liście z 3. listopada 1846: „*Jaźń* Polski w niesłychanem rozdarciu⁹⁾ albo: „od Chrystusa poczęła się *Jaźń* i jednostkowych ludzkich nieśmiertelność“; ¹⁰⁾ w listach późniejszych: „czułem się

¹⁾ Listy III, 13.

²⁾ W oryginale druk rozstrzelony, na początku wielka litera.

³⁾ S. 13.

⁴⁾ Wyrażenie *Duchy* i *Ja* oddane drukiem rozstrzelonym, na początku wielka litera.

⁵⁾ Odnosi się do Bobrowej,

⁶⁾ Druk rozstrzelony w oryginale.

⁷⁾ Sic!

⁸⁾ Listy, III. 38.

⁹⁾ Tamże s. 174.

¹⁰⁾ Tamże s. 175.

Ja żnią żywą¹⁾; „Ja żnie nie chorują, tylko ciała, dusze“²⁾; „owe jądro, owa ja żń nienaruszalna, nieobalalna, nieśmiertelna, boska“³⁾ itd.

Nie zarzuca jednak Krasiński zupełnie wyrażenia Ja ani tem mniej ducha. Świadczą o tem choćby następujące przykłady. Oto we wstępie do „Przedświtu“, pisanym 17. marca 1843 r., czytamy (211): „Członki ciała ludzkiego są widomemi i rozmaitemi cząstkami niewidzialnego „Ja“ ludzkiego, który je wszystkie spaja i im wszystkim panuje“ (a więc „Ja“ w znaczeniu ja żń); natomiast w liście do Trentowskiego⁴⁾ z 2. stycznia 1847 r. poeta wyraźnie mówi o jednoznaczności ja żni i ducha: „Ilekoć mówię Duch, to jakbyś ty mówił Ja żń i o różnojedni napomykał“⁵⁾

To wszystko zniewala nas do przyjęcia wniosku, że traktat o stanowisku Polski mógł być tylko wtedy pisanym, kiedy ja żń stała się utartem wyrażeniem Krasińskiego. Nie mógł zatem powstać nie tylko w r. 1840 czy 1841, jak chcą dotychczasowi krytycy, ale nawet w r. 1842 — mógł natomiast być pisanym w r. 1846, względnie latach późniejszych.⁶⁾

Że traktat wogóle musiał być pisany po rozczytaniu się w pismach Trentowskiego, świadczy też pogląd poety na stosunek do siebie ras romańskiej, germańskiej i słowiańskiej, a zwłaszcza na stosunek Francuzów i Niemców do Polaków.

Cóż bowiem zdaniem Krasińskiego charakteryzuje plemię romańskie? Oto jest ono „zawsze i wszędzie bardziej zewnętrzne, dotykalnego kształtu niż nieujętej, wewnętrznej treści chciwe. Szczególnie sięga do celów doczesnych, w których żywioł świecki w oderwaniu od zaświatowego, wiecznego przemaga — a chcąc, co tylko pomyśli, natychmiast na oczy obaczyć, gardzi Ideą (183 i 184).“ Plemię germańskie natomiast „wbrew przeciwnego usposobienia, o kształt zewnętrzny mniej dbając, wewnętrznej się treści pilnuje — różnaitością gardząc, o wykrycie Jedni idealnej we wszystkim się stara, albo ją sercem wszędzie rozlaną uczuwa. W jego umyśle też powstaje filo-

¹⁾ Tamże s. 177.

²⁾ Tamże s. 187.

³⁾ Listy do Małachowskiego, Kraków, 1885, s. 124.

⁴⁾ Poeta zaznajomił się z Trentowskim w r. 1846 i utrzymywał z nim do śmierci zażyłe stosunki, czego wyrazem cały szereg listów.

⁵⁾ Listy III. 185.

⁶⁾ Co mówię o samym traktacie, odnosi się też do owych dwu urywków, drukowanych r. 1883, (a umieszczonych przez wydawców korespondeneyi z Sołtanem i Małachowskim pod r. 1841) — w nich bowiem również występuje ja żń (tom III. pism wyd. r. 1904, s. 532 .

zofia najidealniejsza, najoderwana i najmisterniej wypracowana ze wszystkich na świecie¹⁾ „Wśród tych plemion występują trzęcie, s ł o w i a ń s k i e, nie goniące wyłącznie za doczesnymi przypadkami ni też fanatycznie zapatrzone w światło oderwanej od świata mądrości. Przed chrześcijaństwem przyjęciem było już w nich coś chrześcijańskiego, wielka cierpliwość, brak mściwości, przebaczenie uraz. Plemię to można w porównaniu z politycznym romańskim i filozoficznym germańskim oznaczyć mianem religijnego — a to właśnie w owym najobszerniejszym i najdopełniejszym znaczeniu, które nie dopuszcza rozdziału między prawem bożem w niebie, a ludzkim na ziemi, ale owszem w jedną sprawiedliwość i ład godzi wszelki byt z wszelką idealnością, wszelki świecki porządek z duchownym, państwo z kościołem, politykę z chrześcijańską miłością, wszystko, co jest, z tem, co być powinno“. Co przygotowało plemię romańskie i germańskie, każde z osobna i sprzecznie, to skojarzyć, to natchnąć iskrą życia przychodzi słowiańskie — to znaczy Polska, a nie (rozumie się) Moskwa.

Otóż pierwszym u nas szermierzem tej myśli jest Trentowski, który też co chwila ją w swoich utworach akcentuje. Tak np. czytamy w „Chowannie“ (I. 179), że ludy romańskie zajmują się wyłącznie tylko światem realnym. „Nie tylko we Francji, ale i w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech empirya jest dotąd jedyną umiejętnością, a polityka tj. zwrócenie się boskości człowieka ku zbawieniu świata, ku ziemi, ogólnym myśli, marzeń, uczuć, czynów, ofiar celem. Przeciwnie zaś ludy germańskiego rodu zatrudnia przedewszystkiem świat idealny. Czyste myślenie gra u nich większą rolę od doświadczenia, a teoria od praktyki. Jakież więc charakter przypada na ludy europejskie słowiańskiego szczepu? Oto zajęcie się wyłącznie światem trzecim, boskim, rzeczywistym. Zostawmy Romańczykom ich res tj. realność, a Germanom ich Geist, tj. czystą myśl, idealność, sami zaś kształćmy w sobie jaźń, to źródło niezłomnej woli, mocnego przedsięwzięcia i boskiego czynu“.

Podobnie czytamy w „Myślini“, że szczep indoromański hołduje realizmowi, spekulacji. Polak tymczasem z łaski Boga posiada nie tylko oko cielesne romańskie i niecielesne germańskie, ale nadto oko polskie, którem patrzy w świat nowy, dotąd nieznan, a rzeczywisty, bo będący połączeniem realności z idealnością, praktyki z teorią, haseł a posteriori i a priori w hasło a totali.²⁾ „Filozofia zatem, dająca po raz pierwszy nowy świat ten trzeci, musi być słowiańską, a że

¹⁾ S. 184 i 185:

²⁾ Poznań 1844, s. I—IV.

dziś objawia się po wszystkich polskich głowach lepszych, polską¹⁾.

Kraśiński tymczasem nie zawsze był wyznawcą tych teorii, chociaż je znał (z pism niemieckich Trentowskiego). Świadczy o tem zwłaszcza list jego do Delfiny Potockiej z 3. sierpnia 1841 r., w którym czytamy: „Dzieje się z nami, jak z systemami filozoficznymi idealistów i empiryków — wyszłe z przeciwnych źródeł, pogodzić się nie mogą, a jednak kiedyś złąć się muszą w jedno, bo jeden Bóg je stworzył. Konstany (Danielewicz jest Trentowskim między nami i chciałby moją idealną, niemiecką filozofię pojednać z filozofią francuską, doświadczałną mego ojca²⁾). Czyż ostatnie słowa, w których poeta nazywa filozofię niemiecką swoją, nie świadczą, że nie mogły one wyjść z pod pióra autora traktatu, lekceważącego już filozofię germańską, a wielbiącego świat nowy słowiański? Innemi słowy, czyż nie świadczy to, że traktat musiał być pisany później?

Stwierdziwszy ten fakt, mimowoli dochodzimy do pytania, czy wpływ Trentowskiego nie objawił się w traktacie indziej jeszcze. Otóż przyznać trzeba, że poza omówionemi dotąd analogiami stosunkowo jest go niezbyt wiele. Jeżeli bowiem nieraz pojawiają się nawet silniejsze analogie między oboma pisarzami (np. w poglądzie na stosunek Boga do stworzenia), to nie można tego bezwzględnie kłaść na karb zależności poety od filozofa, gdyż i inni autorowie w ten sam sposób owe kwestye omawiali. Tak np. słowa Trentowskiego „stworzenie jest w boskim świecie boskiego jawu rzeczą boską, jest wszędzie harmonijną w sobie całością, chociaż nie przedwieczną boga całością; jest bóstwem, lubo nie bogiem³⁾” odrazu przywodzi nam na myśl dłuższy ustęp Kraśińskiego, gdzie czytamy, iż w wszystko jest Duchem i żywotem, jedno w rozmaitych stopniach i kształtach“ (s. 140), że „Bóg jest wszechduchem przytomnym we wszystkich duchach stworzonych“ (s. 144) itd. — ale nie ulega wątpliwości, że podobne teorie wypowiadało daleko więcej pisarzy. Dlatego też kwestye tego rodzaju jako podlegające dyskusji pomijam, przechodząc do dalszego omówienia właściwego zadania rozprawy.

¹⁾ Tamże s. X.

²⁾ Bibl. warsz. 1903, II. 4.

³⁾ Orędownik nauk. 1841, s. 85.

⁴⁾ Możliwą jest też rzeczą, że w rozumowaniach swoich niektórych poeta mimowiednie zeszedł się z innymi myślicielami, pokrewnymi mu duchem.

Otóż powyżej wypowiedziane twierdzenie o czasie napisania traktatu popiera też następująca drobniejsza okoliczność. Mianowicie w utworze pojawia się kilkakrotnie wyraz „nastrój“ (np. str. 155 lub 169), który jeszcze w połowie r. 1841 (!) poeta uważa za nieutarty i niezupełnie zrozumiały, wskutek czego poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia jego genezy Delfinie Potockiej. Mówiąc bowiem w liście do niej z 20. lipca 1841 r. o organizmie ludzkim, wyraża się „organizm czyli nastrój (od strojenia)“.²⁾

Nakoniec wogóle język traktatu najwyraźniej wskazuje późniejsze powstanie dzieła, niż to przyjmuje dotychczasowa krytyka. Ponieważ jednak ewolucjom języka Kasińskiego poświęcam osobną rozprawę, która ukaże się b. r. w sprawozdaniu gimnazjum VIII. lwowskiego, dlatego kwestyi tej nie chcę tutaj szerzej traktować, zwłaszcza, że sama jaźń wystarczyć może. Zacytuję tylko jeden fakt. Oto we wszystkich utworach literackich poety, powstałych przed „Przedświtem“, pojawiają się wyrazy z przedrostkiem wszech- nadzwyczaj rzadko, bo najwyżej raz lub dwa razy, przyczem pojawiają się właściwie tylko dwie ich odmiany, a to wszechmocny i wszechwładny³⁾; we wszystkich natomiast innych pojawiają się one zawsze po kilkanaście razy — i to prawie wyłącznie nowotwory, jak np. wszechbłękit, wszechbezprawie, wszechkał, wszechcały, wszechrozdarcie, wszechprzyszłość itd. Do której grupy wobec tego zaliczyć trzeba traktat o trójcy, w którym wyrazy z przedrostkiem wszech- pojawiają się aż 136 (!) razy? Rzecz jasna, że do grupy „Przedświtu“. Wogóle jak nadużywane są w owym utworze oawiane nowotwory, świadczy choćby to, że na pierwszych ośmiu(!) stronicach dzieła spotykamy się z następującymi wyrażeniami: wszechmyśl (7 razy), wszechduch (6 razy) wszechbył (5 razy), wszechmoc (4 razy), wszechżycie (3 razy), wszechrzecz (3 razy), wszechmiłość 2 razy, wszechosobistość (2 razy), na koniec wszechświadomość, wszechrozum, wszechwładność, wszechprawo, wszechmyślic, wszechidealność i wszechmożność (po raz). Razem 39 wypadków). Do rozmiłowania się takiego w omawianych wyrazach musiał się mojem zdaniem

¹⁾ Woryginalne druk rozstrzelony.

²⁾ Bibl. warsz. 1903, II. 6.

³⁾ Po raz w Grobie Reichstałów, Władysławie Hermanie, Myślach Polaka, Wandzie, Pokusie, Synu Cieniów i Dzienniku; dwukrotnie w Mściwym Karle, Agaju Hanie, Irydyonie i rozprawie o Słowackim. W innych brak zupełny.

przyczynić również przykład Trentowskiego, który ich używa bardzo często. Tak np. w samym przedśłowiu do „Chowanny“ spotykamy je 22 razy. Że wogóle język pierwszego twórcy naszych terminów filozoficznych musiał na poetę wywierać wpływ, świadczy o tem z wszelkiem prawdopodobieństwem pewna ilość innych faktów, a to pojawianie się w traktacie takich wyrazów, jak *n i c e s t w o*, *w y c z y n i a ć*, *u r z e c z y w i ś c i a ć*, *l i* w znaczeniu tylko — wyrazów w utworach jego poprzednich nigdy nie spotykanych.¹⁾ Czy jednakże i inni nasi autorowie tych wyrazów przed Trentowskim nie używali, nie umiem powiedzieć, gdyż słownikom naszym pod tym względem ufać nie można. Tak np. Linde nie zna wyrazu *l i* w znaczeniu tylko, co jest dopiero znane słownikowi wileńskiemu, tymczasem takiego *l i* używa Trentowski w swoich pismach ustawicznie (nigdy *l i* tylko), np.: *l i* przez wtłumienie złego w nas zdołamy się stać dobrymi (Orędownik nauk. 1841, s. 76). — Mowa zwyczajna, będąca w istocie *l i* rozmową (Chowanna, I. 1). — Czyta ją *l i* przez ciekawość (tamże I. 57). — Czcza to chluba pysznić się *l i* z tego (tamże I. 58). — Szaleniec działa *l i* dla szatana (Demonomania, Poznań, 1844, s. 252) — *l i* idealna jedność religii i polityki nie usprawiedliwia bynajmniej realnego ich stopu (Cybernetyka, Poznań, 1843, s. 17) itd. Krasieński natomiast używa w tem znaczeniu zawsze wyrażenia (nawiasem dodajmy, błędnego) *l i* tylko, jak np.: Bóg *l i* tylko panteistyczny jest taką wyłącznością, takim tylko jednym terminem, jako Bóg *l i* tylko osobisty, *l i* pojedynczy. (Listy, III. 101). — Śród tych, co *l i* tylko przeszłości się trzymają (tamże, 50). — Poezja tylko, jedna *l i* tylko zachowuje potomkom upłynione przodków życie (tamże, 122). Choć staje się Popielem, nie może być *l i* tylko Popielem (O J. Słowackim, 199) itd. Tymczasem w traktacie spotykamy, podobnie jak u Trentowskiego, samo *l i* bez tylko (co prawda, rzadko: „Na stanowisku *l i* praktycznym możnaby wyrzec, że nie udało się“ (188); „nie wyda też owej pełni z siebie żadna wiedza *l i* idealna, żaden pomysł *l i* teoretyczny“ (189). Czy jednak poeta wyrażenie to przyjął napewno od Trentowskiego, nie umiem powiedzieć, zwłaszcza, że filozof do jego autorstwa w „Chowannie“ się nie przyznał.

Gdy się tak rzeczy mają, cóż należy uczynić z argumentami naszych uczonych, twierdzących, że traktat był pisany r. 1840 czy 1841? Co uczynić z owem podobieństwem, istniejącem między streszczeniem utworu a listami do Soltana i Małachow-

¹⁾ O tem bliżej w sprawozdaniu gimnazjum VIII. we Lwowie za r. 1912.

skiego, jak patrzeć na słowa Adamowej Potockiej, a nakoniec na analogię ze „Synem Cieniów“?

Że między wymienionymi listami do Sołtana i Małachowskiego z r. 1841 a rozprawą o stanowisku Polski istnieje znamienny związek, nie ulega wątpliwości. Tu bowiem i tam poeta zajmuje się życiem pośmiertnem człowieka, tu i tam mówi o wcieleniu się idei chrystusowej w ludzkość. Co więcej zajmuje się temi kwestyami w analogiczny sposób. Jeżeli bowiem w listach czy utworach wcześniej pisanych Krasiński prawi nam o życiu pozagrobowym w duchu katolicko-romantycznym, popierając nieraz swoje zasady wielce błahymi dowodami¹⁾, to w traktacie jakoteż w wymienionych listach do Sołtana i Małachowskiego czytamy już co innego. Oto bowiem człowiek składa się nie tylko z ciała i duszy, ale nadto z ducha (czyli jaźni) — oto słyszymy już nie o nieśmiertelności „duszy“, ale nieśmiertelności „ducha“.

Czyżby to musiało niezbicie świadczyć, że traktat i oba listy z r. 1841 były pisane równocześnie? Tak nie jest, gdyż obok wymienionych podobieństw istnieją też charakterystyczne różnice. Nieśmiertelność „ducha“, o której czytamy w rozprawie o stanowisku Polski,²⁾ jest różna od nieśmiertelności z listów — traktat bowiem pisze człowiek, wierzący w metempsychozę, której śladu niema w owej korespondencji.

Jakże bowiem wyobraża sobie poeta życie pozagrobowe w rozprawie o stanowisku Polski? Oto „umarli — czytamy tam (136) — są zawieszeni między dwoma rzeczywistościami: jedną rozpamiętywują, a spodziewają się drugiej. Żałują za winy przeszłe, których jasne poznanie mają, lecz nie mogą ich zatrzeć.

1) Tak np. czytamy w liście do Sołtana z 16. lutego 1837 r.: „Największym dowodem dla mnie nieśmiertelności duszy są dwie bojaźni: 1^o bojaźń nicości, 2^o bojaźń strachów. Pierwszej albowiem się lękam jako rzeczy wbrew przeciwnej iścieźnie przyrody mojej, drugich jako mogących co noc objawić się faktów“. Innemi słowy, tak błahymi dowodami popierał wówczas wiarę w nieśmiertelność „duszy“, że wygląda to raczej na niewiarę.

2) Możliwe, że na ugruntowanie w poecie wiary w nieśmiertelność duszy wpłynął traktat łaciński Trentowskiego „De vita hominis aeterna“ (Fryburg, 1838), który co do treści zresztą od innych dzieł tego filozofa się nie różni. Prawdziwości jednak tej hipotezy trudno dowodzić, gdyż dzieł, omawiających tego rodzaju kwestye w duchu pokrewnym, jest zbyt wiele. Stąd też ograniczam się na jednym cytacie z tego dzieła, będącym niemal jego essencją (s. 38): „Inde sequitur neque corpus hominis neque animum eiusdem, sed totum hominem ipsissimum sive hominem, tanquam sensibile et intelligibile Ego, personali aeternitate frui et sempiternum dici posse“.

Sposobią się do przyszłego żywota powzięciem zamiarów lepszych, ale tych znów nie mogą urzeczywistniać. Więc są jakby nie byli. Będąc, czują, że nie są. Dość w nich bytu na uczucie, niedość na działanie i tworzenie“. Wogóle bowiem życie ludzkie na ziemi od żywota wiecznego na łonie Boga oddziela czyściec pojęty najzupełniej metempsychicznie, a znajdujący się w „atmosfera planety (=ziemi) lub na satelicie planety, na tym księżycu o posepnych i tkliwych promieniach“ 138. Dopiero po odbytej pokucie umarli stają się owymi szczęśliwymi duchami, „które już oblokły szatę żywota wiecznego w wszechświecie, którym już nie potrzeba kłaść się do trumien, a następną kolebką przemyśliwać w trosce, w mdłościach, w bezsile. U nich doszłuchanych i dokszałconych już przedziwna jednia i myśli i bytu, wyborny nastrój całości (136)“ — połączenie się (ale nie zupełne, panteistyczne zjednoczenie) z Bogiem, czyli żywot wieczny (s. 138 i 148), który to wyraz ma dla Krasieńskiego wagę terminu filozoficznego i dlatego w traktacie wyrażany jest bardzo często rozstrzelonym drukiem np. s. 123, 125, 137, 138, 150, 153 itd. Czyż, czytając o owej wędrowce duchów z ziemi do czyśca dla „przemyślenia“ tamże nowej kolebki i o powrocie ich na ziemię celem nowego wcielenia się, nie jesteśmy zdziwieni nadzwyczajną analogią tych myśli z początkowymi zwrotkami pierwszego rapsodu, „Króla Ducha“?

Wtenczas to dusza wystąpiła ze mnie,

I o swe ciało już nie utroskana...

Poszła...

Tam, kędy dusze jasne jak brylanty

Swe dobrowolne czyniły wybory,

kędy to rycerska Atalanta postanowiła zostać pokorną niewiastą, śpiewak Orfeusz nieśpiewającym łabędziem, Ulixes zaś oraczem, „aby odpoczął po swych wędrowaniach“.

O przechodzeniu dusz natomiast zupełnie nie czytamy w wymienionych listach do Sołtana i Małachowskiego. Czyż nie zachwiewa to poważnie twierdzeniem, jakoby między nimi a traktatem, względnie jego streszczeniem, istniała niemal zupełna zgodność? Czy nie zachwiewa to tem bardziej, że w korespondencji późniejszej spotkamy się najzupełniej wyraźnie z wiarą w metempsychozę? Zwłaszcza charakterystyczny jest pod tym względem list do Małachowskiego z 3. lutego 1846 r., w którym czytamy: „I świat umarłych rzeczystwym jest światem i są czyście dla dusz odchodzących stąd, nim powrócą tu lub wdzieją szatę żywota najwyższego, może w atmosferze, może na księżycu... Stan pośmiertny, przegradzający żywot jeden od następnego drugiego, musi być stanem wielkiego niedopełnienia, wielkiej niemocy, jak gdyby nierzeczywistości. Tem on do rzeczystwi-

stego żywota jakiegobądź, czem światło miesięczne do promieni słonecznych. Tęsknota ciągła, ciągła chęć a niemoc, niepodobieństwo działania, niepodobieństwo dopełnienia czynu — to umarłych stan; stąd błędny smutek, rzewna żalność, ciągłe rozpamiętywania i ciągła nadzieja, wszystko, co dusza czuć i myśleć może, ale nic z tego, co żywy Duch jeden wykazać zdoła“. Podobne pod pewnymi względami poglądy wypowiedział też poeta w innym liście, również nie pochodzącym z r. 1841, ale dopiero 1843: „Dopóty duch musi pracować w ograniczeniu, w pocie, w trudzie, w niewiedzy, dopóki nie zdobędzie sobie pewnego skarbu własnych zasług... Miłość Pana uznaje go wtedy obywatelom wszechświata, istotą istniejącą, nieśmiertelną, która wie odąd wszystko przeszłe i obecne i przyszłe, a już nie potrzebuje na przemiany zasypiać w trumnie i budzić się dzieckiem w kolebce. Tak ją rozumiem metafizycznie.“¹⁾

Innymi słowy, poglądy Krasieńskiego na życie pozagrobowe są bardzo podobne do wierzeń Platona i Upaniszad indyjskich, względnie wierzeń spirytystycznych. Jeśli bowiem poeta twierdzi, że duch ludzki między „poprzednią trumną a następną kolebką“ w jakimś zaświecie przebywa, żałując za winy przeszłe i sposobiąc się do żywota nowego, to u Platona również nagroda i kara wymierzane są na drugim świecie, a dopiero po wyczerpaniu kary czy nagrody dusza powraca znowu na ziemię, wybierając sobie kształt, czy też rodzaj żywota wedle własnej woli. „Wybór żywota — pisze J. G. Pawlikowski w „Mistyce Słowackiego“ (253) — zdaje się być jednak u Platona zawistnym wyłączeniem od siły ducha, rozstrzygającej o jego ideale. Urzeczywistnienie takiej koncepcji wymaga przyjęcia dłuższych okresów życiaaziemskiego; to samo ma miejsce i w metempsychozie Egipcjan“, jako. eż Słowackiego. Jeszcze większe może pod pewnym względem pokrewieństwo istnieje między poglądami traktatu a Upaniszadami, gdyż te wyraźnie twierdzą, że miejscem pobytu duszy (między jednym jej wcieleniem a drugim) jest to samo, co u Krasieńskiego: księżyc. Oto dusze — czytamy tam²⁾ — odchodzą drogą ojców do świata ojców, a stąd w eter (Krasieński tu mówi o atmosferze planety), a z eteru na księżyc. Tutaj przebywają duchy tak długo, dopóki nie odpadnie z nich ostatnia resztkaziemni, do której potem znowu wracają. Analogiczne też poglądy spotykamy u spirytystów. Co prawda, nie umiem wskazać dzieła, któreby pocie musiało służyć za wzór, ale że okultyzmem wówczas się wiele zajmowano, rzeczą jest powszechnie wiadomą. Świadczy o tem choćby korespondencja poety albo osobne dziełko Trentow-

¹⁾ Do Słowackiego, III. s. 44.

²⁾ Pawlikowski, Mistyka Słowackiego, s. 255.

skiego, poświęcone temu przedmiotowi p. t. „Demonologia“ (Poznań, 1843). Zacytować tylko mogą dzieło późniejszego spirytysty francuskiego Allana Kardeca, najniewątpliwiej oparte na źródłach wcześniejszych. Dzieło to — nawiasem dodaję — wyszło w tłumaczeniu polskim we Lwowie r. 1888 p. t. „Księga duchów... podług wiadomości udzielonej kilku pośrednikom przez duchy wyższe... przełożona na język polski podług 24(!) edycji“. Cóż bowiem czytamy w tym utworze? Oto „człowiek zawiera w sobie trzy rzeczy: 1. ciało, czyli istotę materialną, jednaką ze zwierzętami i ożywioną tym samym pierwiastkiem żywotnym; 2. duszę, czyli istotę bezcielesną, ducha wcielonego w ciało; 3. zwięź, która łączy duszę z ciałem (str. 16 polskiego wydania)“. Czyż nie przypomina to silnie ciała, duszy i jaźni poety i Trentowskiego? „Duchy — czytamy dalej — nie należą ciągle do jednego i tego samego porządku. Wszystkie kształcą się, przechodząc przez rozmaite stopnie hierarchii duchowniczej. Doskonalenie się u nich odbywa zapomocą wcielania się, które służy jednemu do oczyszczenia, za pokutę, a dla innych jest posłannictwem, misją. Życie cielesne jest dla nich próbą, którą one po kilkakrotnie przechodzić muszą, dopóki nie osiągną bezwzględnej doskonałości. Dusza, porzucając ciało, powraca w świat duchów, skąd wyszła, by po pewnym przeciągu czasu, w którym zostaje jako duch błakający się, na nowo być cielesny przyjąć (17)... Być cielesny duchów przy całej różnaitości jest zawsze postępowym, a nigdy wstecznym (18)“. Czyż nie są to myśli, najzupełniej pokrewne traktatowi? A przecie nie na tem koniec. Są pokrewieństwa jeszcze silniejsze między teoyami Kardeca i Krasieńskiego. „Oto — mówi spirytysta francuski — dusza przed wcieleniem ma swoją osobowość i przechowuje ją, gdy ciało opuszcza (18)... Pomiędzy dwoma wcieleniami jest ona duchem błakającym się, który pragnie zdobyć sobie nowe istnienie, a tymczasem czeka 148 ... Dla nich przeznaczone są osobne światy, przestrzenie pośrednie między planetami (151)... Tu uczą się, robią poszukiwania i spostrzeżenia nad przyszłym wyborem 168 ... Wydoskonalone stają się aniołami (198) i wtedy mogą widzieć Boga (154)“... Wogóle tak wielkie istnieją analogie między poglądami Krasieńskiego i wyimi nionego okkultysty, że trudno nie przyjąć wspólnego dla obu źródła.

Wracając jednak do przerwanej wątku rzeczy, z naciskiem zaznaczyć muszę, że — jak widzieliśmy — obok niejakich podobieństw między traktatem a listami z r. 1841 istnieją też bardzo poważne różnice. Dowód ten zatem do wyjaśnienia czasu napisania zupełnie nie może się przydać. Czyż bowiem wobec powyższych cytatów z korespondencyi poety nie byłoby rzeczą wła-

ściwszą umieścić rozprawę o stanowisku Polski raczej obok listu do Małachowskiego z r. 1846?

Tak samo trudno dopatrywać się w utworze podobieństwa ze „Synem Cieniów“¹⁾. Jeśli bowiem istnieje analogia w temacie opracowywanym, to niema jej zupełnie w stosunku autora do tematu. A to rzecz w takich dziełach najważniejsza. Dlatego też przyznaję, że tu i tam Krasieński kreśli swoje poglądy na wszechświat, ale gdy w „Synu Cieniów“ staje się wkońcu „z Panem nad Pany duch ten sam, jeden na wieki i wszędzie, co już jest teraz — ni był ani będzie“, gdy staje się synem równym Ojcu i wiecznie jedynym, to w traktacie czytamy, że człowiek może stać się tyko zbliżonym do Boga, ale nigdy mu równym. Bo „podobieństwo do Boga zależy na tem, by przedziwnie rozumieć i czuć swoją osobistość, zatem różnicę od jego osobistości“. Bóg też nigdy osobistości swej człowiekowi nie poświęca, nigdy woli swej przenaświętzej“²⁾

Jeżeli jednak mimo wszystko wnuk poety podaje jako pewnik, że traktat powstał w latach 1840—1841, to należy to tylko w ten sposób rozumieć, że wówczas poeta powziął plan napisania dzieła. Jeżeli zaś wedle świadectwa bliższej krewnej Krasieńskiego Potockiej poeta czytał „Traktat o trójcy“ w r. 1842 jako „rzecz już skończoną i napisaną od dosyć dawna“, to widocznie była to pierwotniejsza redakcja, odmienna tak od urywków, umieszczonych w korespondencji, jakoteż o i tekstu pełnego, znanego nam z druku. Tekst ten bowiem musiał powstać znacznie później, niż dotąd przyjmowano. Czyby jednak nie można było daty określić dokładniej?

Otóż kwestyę tę r zjaśniają w znacznej mierze listy Krasieńskiego z r. 1847. I tak czytamy w jednym z nich (pisanym do Stanisława Koźmiana (18. lutego 1847 r.): „Odkryto najchrześcijańsze odkrycie, jakie dotąd zdarzyło się w królestwie natury. W istocie. chrześcijaństwo w naturze nie może się dokładniej wyrazić jak przez ciało eterowe, którego własnościami miłosiernie pozbawiać nerwy wszelkiej b leściwości, a z drugiej strony duszę wprowadzić w stan pośmiertnemu zupełnie podobny i jej wykazywać jej nieobalalną niczem i niespożyta nieśmiertelność w stanie takowym“³⁾ Mianowicie au.or od początku r. 1847 łagodzi swoje bole cielesne niedawno wynalezi nym eterem, którego działanie w listach do przyjaciół z entuzjazmem opisu-

1) Por. np. Z dziechowski, Filozofia Krasieńskiego, Pam. lit. 1907, s. 59.

2) S. 148 i 149. Mimo wszystko jednak Krasieński i Semeniuk dopatrywali się w traktacie panteizmu(!).

3) Pamięt. liter. Lwów 1911, s. 125.

je¹⁾. Zwłaszcza charakterystyczny jest list do Małachowskiego z 9. lutego 1847 r., w którym eter nazwany jest „arcydziwną potęgą“. „Zdaje się — czytamy tam — że po zażyciu jego ptasiej, niesłychaną stajesz się lekkością; spojrz w górę, w niebo, w gwiazdy, a pomyślisz sobie, że to twoje wszystko, a uczujesz, że mógłbyś się puścić na przebój przez wszechświat i dojsć aż do Pana Boga... W końcu końców czujesz, żeś nieśmiertelny, stokroć silniejszy we wnętrzu własnej ukrytej istoty niż śmierć... Jesteś gdzieś, gdzie nic niema prócz ostatecznego jądra twojej istoty własnej, ale takowego, który już wokół siebie promieni czynów ni pomysłów siać nie może; jednak wiesz i czujesz, żeś owe jądro, owa jaźń, nienaruszalna, nieobalalna, nieśmiertelna, boska, na wieki wieków, amen... Umarłym tak być musi: oddzieleni od wszelkiej możności dopełniania czynów, niemogący obcować z osobami i ideami postawionemi na ziemi, pod słońcem, ale trwający, niespożyci, nieśmiertelni, z głazu kuci tego, z którego Bóg wieczność wybudował.“²⁾

Tymczasem w traktacie nic nie czytamy o eterze, dającym nam przedsmak istnienia pozagrobowego — co więcej, istota życia pośmiertnego jest dla poety wielce niejasna w szczegółach. Ta sama zaś niejasność istnieje także w listach, ale tylko pisanych przed r. 1847.

Czytamy tedy w traktacie (135): „Sen, którego najwyższym wykwitom magnetycznym stan jasnowidzenia, dotąd grubą okryty zasłoną; ale niezawodnie jest on obrazem na ziemi ubytku w nas bytu po śmierci, jest widmem zagrobowej widmowości, odwiedzeniem nas za życia. Magnetyzm czyli objaw stanu duszy, oderwanej od ciała, a do najwyższej potęgi swej doszłej w takim oderwaniu, jest za dni naszych rozpoczynającą się nauką, która rozświeci nam świat umarłych“. Zupełnie podobnie wyraża się autor w liście do Małachowskiego z 3. lutego 1846 r.: „I świat umarłych rzeczywistym jest światem i są czyście dla dusz odchodzących stąd, nim powrócą tu lub wdzieją szatę żywota najwyższego, może w atmosferze, może na księżycu. Dotąd szczegóły ukryte, ale idea dana i sprawdzać ją coraz bardziej będziemy. Magnetyzm stanie się łącznią żywych nas z umarłymi“. Tak zatem w traktacie, jakoteż w cytowanym liście z 1846 r. Krasieński jest zdania, że o życiu pozagrobowym może nas pouczyć tylko sen, przechodzący nieraz w stan jasnowidzenia, względnie magnetyzm czyli oderwanie duszy od ciała. Ta niezajomość życia pośmiertnego trapi też go nieraz przed r. 1847 i każe mu się spodziewać jakichś nowych, cudownych odkryć w przyszłości.

¹⁾ Np. Listy II. 349, III. 198, I. 306.

²⁾ Listy s. 123 i 124.

„Czy tak czy owak — mówi on w jednym z listów — zgadnąć (o życiu pozagrobowym) przed stanieniem się czegoś nie sposób; to tyl o dano odgadnąć, że się coś zbliża i stanie, bo Ojca naszego Niebieskiego ratunek, pomoc, słowo dla nas stało się nieodzownym warunkiem dalszego bytu naszego“.¹⁾ Jakże inaczej natomiast patrzył na istotę jaźni i stanu pośmiertnego po zapoznaniu się z eterem, „najchrześcijańszem odkryciem, jakie się zdarzyło w królestwie natury“!

Ta wspólność poglądów na życie pozagrobowe, wyrażona w traktacie i korespondencji wcześniejszej, jakoteż brak w traktacie wzmianki o eterze zdają się niewątpliwie wskazywać, że rzecz ta była pisana przed r. 1847, t. j. przed zapoznaniem się autora z owym środkiem leczniczym. Potwierdza to niezbitie list Krasieńskiego do Koźmiana z 6. marca 1847 r.²⁾, w którym znajdujemy dłuższy cytat z rozprawy z nieznacznymi zmianami wpleciony. Mianowicie w liście tym poeta, mówiąc o prześladowaniu ościola katolickiego w Rosyi, wyjaśnia też genezę i system rządów moskiewskich, które są dla niego zaprzeczeniem symbolu Trójcy św. Otóż wyjaśnienie to (od słów: „Duch św., skoro nie jest wiecznem krążenie “ do „w końcu końców antychrystusowością to tylko“) jest żywcem przejęte z przypisku w traktacie, umieszczonego w wydaniu prof. Czubka na str. 122.³⁾ Nawiasem dodać należy, że gdy w rozprawie ustęp ten jest integralną częścią ostatniego jej rozdziału (p. t. „Sta owisko Polski wśród ludów słowiańskich“), to w liście jest on dodatkiem niezupełnie ściśle związanym, zwłaszcza z częścią listu dalszą. Wszystko to prowadzi do wniosku, że dzisiejsza forma traktatu musiała być wykończona przed r. 1847.

Określiwszy w ten sposób czas post quod i ante quod, musimy dla pełniejszego wyjaśnienia rzeczy zwrócić uwagę na „Psalm wiary“, drukowany w r. 1845. Istnieje bowiem między oboma utworami tak wielkie pokrewieństwo tematu i poglądów, że wymieniony psalm można uważać niemal za streszczenie rozprawy o stanowisku Polski.

I tak część pierwsza obu dzieł poświęcona jest analogii między trójcą w Bogu a trójcą w człowieku (t. j. między ciałem, duszą i duchem czyli jaźnią a Bogiem Ojcem, Synem i Duchem i opisowi „żywoła wiecznego“ ludzi. Ta jest tylko między nimi różnica, że w psalmie czytamy na samym początku tej części o metempsychozie, gdy natomiast w traktacie nieco później. Poza tem treść ta sama. Jeżeli więc dowiadujemy się z rozprawy,

1) List do Sołtana z 17. grudnia 1841 r.

2) Pamięt. liter. 1911, s. 132.

3) Wydanie z r. 1904 ustępu tego nie posiada.

że duch nasz tylko jest nieśmiertelny, ciało zaś i dusza znikome (z odnie z Trentowskim i spirytystami, jakoteż zgodnie z Platonem i Upaniszadami, że duch nasz przez ciągłe doskonalenie się metempsychiczne dochodzi wkońcu do Boga, to nie co innego znajdujemy w pierwszej części „Psalmu wiary“ (s. 259,) wyd. z r. 1904):

D u s z a i c i a ł o...

Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie,

Opadać muszą, lecz D u c h nie umiera,

Choć to się śmiercią nazywa u ludzi;

On z w i ę d ł e z r z u c a, a ś w i e ż e p r z y b i e r a...

I D u c h m ó j, w z i ą w s z y s k r z y d ł a n i e z m ę c z o n e,

Niemi znów leci — lecz już w wyższąstronę!

Tak coraz wyżej ku P a n u s i ę w s p i n a.

Przez trudy czyścowe człowiek się udoskonala i osiąga wkońcu ży w o t w i e c z n y, anielstwo. To samo znajdujemy w „Psalmie Wiary“ (259):

K'niemu (Bogu) wciąż dążę — zrazu tam iść muszę

Przez piekła trudu, przez c z y ś c e z a s ł u g i,

Aż... w s t ą p i ę w ś w i a t d r u g i,

W świat, co od wieków zwan okręgiem i e b a,

Tam ży w o t w i e c z n y, żywot nieustanny.

Zlania się jednak zupełnego z Bogiem niema (p dobnie jak u Trentowskiego i stąd też dla duchów ludzkich „Bóg, choć coraz bliższy, on równie daleki (260)“. Czemuż zaś jest Trójca boska? Oto w traktacie „pierwsza osoba odpowiada w s z e c h b y t o w i, którego przymiotem w s z e c h m o c, druga w s z e c h m y ś l i, której przymiotem w z e c h ś w i a d o m o ś ć, czyli wszechrozum, trzecia w s z e c h ż y c i u czyli wszechduchow i, którego przymiotem w s z e c h m i ł o ś ć (s. 124)“. Te trzy osoby są najzupełniejszą jednością: „u każdej z jej osób pozostałe dwie się znajdują; we wsze h b y c i e w s z e h m y ś l, a z a t e m i w s z e h ż y c i e, w e w s z e c h ż y c i u w s z e c h b y t i w s z e c h m y ś l; stąd ich wieczna spóczesność, stąd ich dos onała równość... Zupełna więc równość t y h o ś ó b i w i e c z n e z a c h o d z e n i e j e d n y h n a d r u g i e (str. 139)“. Innemi słowy, pojęcie Trójcy Boskiej u Krasieńskiego jest — rzecz ciekawa — połączeniem teorii neoplatońskich (Bóg Plotyna = $\delta\nu, \nu\omicron\upsilon\varsigma, \varphi\upsilon\chi\eta^1$) z poglądami głośnego wówczas teologa francuskiego Lamenaigo²). To samo też czytamy w „Psalmie wiary“ (260):

¹) Por. P a w l i k o w s k i, Mistyka Słowackiego, s. 334.

²) Dowód na tę zależność (bardzo prawdopodobną) czerpię z „Myślini“ Trentowskiego (Poznań 1844), w której filozof przeciwstawia swoje pojęcia „Trójcy w Bogu“ pojęciu scholastyczności i Lamenaigo.

On ogniw wszechstworzenia wiązannym łańcuchem,
 On B y t e m, M y ś l ą, Ż y c i e m, Ojcem, Synem, Duchem...
 Za krańcami świata on jest osobisty...

A my wszyscy i wszędzie Jegośmy obrazem.

Część druga traktatu p. t. „O Trójcy w czasie i przestrzeni“ poświęcona jest znanym z Prolegomenów Cieszkowskiego pomy-

Czytamy tam bowiem (tom I. str. 104): „Czemże jest chrześcijańska trójca u Boga? Stnienie (= istnienie najwyższe) w Bogu, jako pierwiastek twórczy istnienia (= świat u Trentowskiego) oraz istniostnienia (= człowiek) jest Ojcem; istnienie w Bogu (nie w świecie) jako powód wolny, stworzenie świata radzący, jest Synem, a istniostnienie w Bogu, należące równie do Ojca i Syna jako święty powód do stworzenia natury w przeświadczeniu czyli człowieczeństwa jest Duchem... Ale scholastyka — czytamy dalej — i Lamenaïs inne dają trójcy w Bogu wyobrażenie. Chrześcijańską trójcą jest m o c, m ą d r o ś ć i m i ł o ś ć w Bogu leżące. Dobrze, odpowiadamy, nie uważając na tę niedorzeczność, że cnoty, przymioty i prawdy czyli tak zwane atrybuta boże nie są i nie mogą być osobami, t. j. istoty rozczloniami w Bogu. Nie jestże stnienie w Bogu, tworzące wszechmocnie istnienie i istniostnienie m o cą, istnienie w Bogu m ą d r o ś c i ą, a istniostnienie m i ł o ś c i ą?“ W końcu tego misternego wielce rozumowania dochodzi Trentowski (jak zawsze w analogicznych wypadkach) do różnojedni swojej, przyczem znowu pośrednio mówi o teologu francuskim. Czytamy bowiem: „A więc na ze stnienie, istnienie i istniostnienie w Bogu, czyli Trójca chrześcijańska, w której trzy osoby są z u p e ł n i e r ó w n e s o b i e i s t a n o w i ą j e d n e g o B o g a, n i e j e s t r ó z n o j e d n i ą?“ Cały ten cytat z „Myślini“ wcale wyraźnie wskazuje, że między pojęciem trójcy w traktacie a pojęciem jej Lamenaigo istnieje wielka zgodność. Dla Krasieńskiego bowiem także trzy osoby boskie są równe sobie i stanowią jednego Boga i także przymiotem Boga Ojca jest Wszech-m o c, Syna Wszech-s w i a d o m o ś ć czyli Wszech-r o z u m (= mądrość Lamenaigo), a Du-cha Wszech-m i ł o ś ć (traktat, s. 124). Nakoniec dodać należy, że kwestye tego rodzaju omawiał teolog w „Exquisse de philosophie“, o którym spółcześni krytycy nasi tak się wyrażali: „Jest to pieśń, hymn ogromny, poczęty we wnętrzach teologii, rozrzucony na wszechświat, a wracający po tem rozlaniu się ze sfery ciasnej na sferę powszechną do Boga. Niczem jest to dzieło całe, jak rozszerzeniem kościoła, jak wpuszczeniem doń tysięcy, u progu jego dotąd oczekujących... W y j ą s n i e n i e T r ó j c y ś w. j e s t t o o k a z a ł e, u r o c z y s t e, t a k w i a r y i r o z u m n e i p e ł n e, ż e a r c h a n i o ł, k t ó r y j ą n a o c z y w i d z i c o d z i e Ń, n i e w i ę c e j b y w j ę z y k u l u d z k i m o n i ę w y ś p i e w a ł“. (Orędownik nauk. Poznań 1841, s. 80).

słom historyozoficznym, których odpowiednikiem jest trzecia część psalmu (s. 262) — co prawda, już nie tak zbliżonym treścią jak część pierwsza. Brak tu mianowicie odmalowania troistości w dziejach świata, choć myśl ogólna jest ta sama, wyrażona zwłaszcza w początkowych tej części słowach (262):

Chrystus wciąż w tobie mieszka, o ludzkości,
On wcielił w siebie wszystkie twe koleje,
On ci objawił wszystkie twe nadzieje.

Nakoniec, trzeci rozdział traktatu „o stanowisku Polski wśród ludów słowiańskich“, a zwłaszcza o stosunku jej do Rosyi przypomina przewodnią myślą część drugą psalmu, w której jest mowa o mesyjanicznym posłannictwie Polski (261):

Szkołą duchów są ludzkości dzieje
Drogą do niebios planety koleje...
Są (narody) wybrane jedne przed innemi,
By o twą piękność walczyły na ziemi
krzyż lat wielu wlekąc krwawym śladem,
Były wśród świata anielskim przykładem...
Takim jest naród twój polski, o Boże!

Innemi słowy, między rozprawą a „Psalmem wiary“ istnieje zupełna zgodność tematu, poglądów, a nawet często następstwa myśli. Są jednak i różnice, co prawda, w szczegółach. Tak np. w psalmie niema zupełnie wzmianki o stosunku rasy germańskiej i romańskiej do słowiańskiej, jakoteż o stosunku Rosyi do Polski. Dodać też trzeba, iż kiedy traktat ma formę utworu naukowego, w którym autor stara się szeregu tez dowodzić drogą rozumową, to w psalmie teorye te są już artykułem wiary.

Jakiż wobec tego nasuwa się wniosek? Oto nie może ulegać wątpliwości, że to, co jest wspólne obu dziełom, musiało istnieć już w r. 1844 (przed wydaniem psalmu); zmiany zaś¹⁾ i dodatki, istniejące w traktacie, musiały powstać najprawdopodobniej w r. 1846. Skłania mnie zaś do tego ta okoliczność, że ustęp dłuższy z zakończenia rozprawy „O stanowisku Polski“ znajdujemy w liście do Koźmiana z 6. marca 1847 (por. wyżej s. 74). Prawdopodobniejsza jest zatem hipoteza, że Krasiński niedługo po skończeniu utworu przytoczył przyjacielowi tkwiący

¹⁾ Mam tu na myśli głównie przedstawienie treści. Jak bowiem wspominałem wyżej, część II. traktatu odpowiada trzeciej w Psalmie, III. traktatu drugiej.

mu w umyśle ustęp, aniżeli przypuszczenie, że poeta cytował w kilka lat po napisaniu.

Innemi słowy, znana nam redakcja traktatu „O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów“ nie mogła powstać w r. 1840 ani 1841; nie może też być tą, która poeta w r. 1842 czytał Branickiemu — ale musiała powstać o ile możności jak najpóźniej od tych dat, choć w każdym razie przed rokiem 1847. Jeżeli jednak zrab główny utworu i myśli wspólne z „Psalmem wiary“ musiały istnieć już w r. 1844, to wykończenie jego zupełne, w tej formie, w jakiej dziś je znamy, przypada najprawdopodobniej na rok 1846.

Lwów.